Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. lipca do końca grudnia 3 złr. 40 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. lipca do końca grudnia 4 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane niepieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 28.

Lwów dnia 3. Lipca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¼ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

(W. L.) Rozpoczynając z dniem dzisiejszym nowy kwartał naszego dziennika, chcemy odświeżyć w pamięci czytelników szereg wypadków z upłynionych trzech miesięcy. Podnosiliśmy i będziemy podnosić w „Przeglądach politycznych“ to, co bądź już teraz zajmuje przez wzgląd na istniejące stosunki pentarchii europejskiej, bądź na przyszłość zająć może nieposlednie miejsce w kronice dziejów Europy. O prawdziwości i doniosłości wypadków, o ich wpływie na różnorodne interesa państw i narodów, sądziliśmy zawsze wedle naszego przekonania, i dla tego nie zgadzaliśmy się w niektórych kwestyach ze zdaniem dzienników wiedeńskich. Jeżeli w tem zawiniliśmy przed publicznością, to musimy w prostocie ducha naszego wyznać, że i nadal grzeszyć będziemy. To darmo — zdania, które się nie zgadza z naszem przekonaniem, nigdy nie powtórzymy. Kończąc tę przedmowę, dodamy jeszcze, że gdziekolwiek człowiek stanie na ziemi, będzie stać najwyżej dla tego, że ziemia jest okrągłą; zatem idzie, że inaczej zapatrują się w Paryżu, inaczej w Londynie, a inaczej w Wiedniu i t. d., na wypadki bieżące.

Sprawozdanie z upłynionych trzech miesięcy zaczynamy od północy. W królestwie polskiem i w cesarstwie rosyjskiem, dokonano już po części małych reform, po części zajmują się dopiero przygotowawczemi robotami do zupełnego przeobrażenia społecznych stosunków w tem olbrzymiem państwie, gdzie słońce nigdy nie zachodzi. W Polsce kongresowej, krom przeszkód jakie stawia stronnictwo nieprzyjaźne polskiej narodowości, wydano i wprowadzono w życie kilka rozporządzeń cesarza rosyjskiego a króla polskiego, które obudziły w narodzie wielkie nadzieje. Założenie akademii lekarskiej w Warszawie, przyłączenie do gymnazyj klas, w których młodzież polska może się uczyć niektórych przedmiotów, należących do wydziału prawniczego, obudziły niepłonną nadzieję, że cesarz Aleksander przywróci do życia dawnego uniwersytet warszawski. W urzędach celnych, gdzie za czasów cara Mikołaja używano języka rosyjskiego, przywrócono ile możności język polski. Administracyę poczt królestwa, odłączono od zarządu poczt cesarstwa. Zatwierdzone przez cesarza Aleksandra stowarzyszenie gospodarcze, rozpoczęło pod światłem kierownictwem Jędrzeja hr. Zamojskiego swoje czynności, dając niezaprzeczone dowody energii i znajomości rzeczy. Mają to być dopiero zadatki przyszłej reformy, zadatki obudzonych nadziei, które naweł przedłużają wracającym z długoletniego tułactwa pod strzechę rodzinną. Wieść niesie, że książę Gorczaków namiestnik królestwa, który obecnie bawi za granicą, nie zajmie za powrotem do kraju tej posady, i że namiestnikiem królestwa polskiego zostanie mianowany jeden z wielkich książąt.

W samem cesarstwie postępują roboty około wewnętrznej reformy państwa. Rząd i szlachta zajmują się gorliwie zniesieniem poddaństwa i poprawą losu włościan. Użyto zagranicznych kapitałów przy pomocy krajowych sił i majątków, do zakładania dróg żelaznych, które połączą najodleglejsze prowincye tego rozległego państwa. Aby ocenić ważność tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, potrzeba wiedzieć, że ono nie tylko pod względem handlowym, ale nawet pod względem strategicznym, zaradzi najsłabszej stronie tego olbrzyma północnego. Rosya, mimo swojej znacznej ludności, była zawsze dosyć słabą dla tego, że skoncentrowanie znacznych sił wojskowych wymagało bardzo wiele czasu. Inne zmiany lub przygotowawcze do nich prace, dają niezaprzeczone świadectwo o liberalnych dążnościach cesarza Aleksandra. Na dowód czego wystarczy nadmienić, że niedawno otworzono loże wolnych mularzy, i ostrą dawniej cenzurę dzienników zwolniono. W polityce zewnętrznej zaś, mianowicie co do Turcyi, idzie Rosya do tych czas ręka w rękę z Francyą. Ktoby wątpił, niechaj posłucha głosu pół urzędowych dzienników, niech zaglądnie do portu Grawoza, gdzie okręta francuzkie i fregata rosyjska zarzuciły kotwicę.

Sąsiad nasz południowy, Turcya nie zdaje się być bardzo zadowoloną z przypuszczenia jej do udziału w prawie europejskiem. Zdaje się, że krom Austryi, a *może* i Anglii, które się opierają wszelkiemi siłami unii księstw Naddunajskich, żadne inne z wielkich mocarstw nie myśli szczerze o zachowaniu całości państwa tureckiego. Dla tego też udaje się sułtan pod skrzydła Austryi, Fuad Pasza obiera drogę do Paryża przez Wiedeń, aby tam porozumieć się na ten przypadek, gdyby Francya z Rosyą od żądań swoich odstąpić nie chciały. Nieporozumienia z księciem i narodem serbskim, załatwił pozornie tylko pełnomocnik porty Ethem Pasza. Nie ulega wątpliwości, że uspokojenie Bosnii i Hercogowiny, choćby tylko na czas krótki, natrafi na większe jeszcze trudności. Jak wiadomo, wybuchło powstanie w Hercogowinie, które Czarnogóra siłą oręża poparła. Zaraz z początku zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na słuszny domysł, który się zupełnie sprawdził, że po za księciem Danilem, po za malkontentami Bosnii i Hercogowiny, stoi w ukryciu wpływ polityki francuzkiej. Ultimatum Porty do Czarnogórców, krom różnych a różnych obietnic, domagało się uznania zwierzchnictwa sułtana nad tym małym krajem, który Porcie nigdy ulegać nie chciał. Równocześnie z ultimatum wyprawiono siły zbrojne, aby odebrać powiaty graniczące i odciąć Czarnogórze wszelkie komunikacyjne drogi. Przyszło do walki, a walki zaciętej, która na dniu 13. maja zakończyła się zupełną klęską wojsk tureckich. Francya wystąpiła otwarcie w obronie praw Czarnogóry, wymogła na sułtanie zawieszenie dalszych kroków nieprzyjacielskich, i podniosła sprawę Czarnogóry do znaczenia kwestyi europejskiej. Załatwieniem tej sprawy zajmie się osobna konferencya pełnomocników wielkich mocarstw, którzy mają w tym celu zjechać do Stambułu. Jakim trudnościom rozwiązanie tej kwestyi ulega, staraliśmy się wszechstronnie wykazać; nie chodzi tu bowiem jedynie o terytoryalne rozgraniczenie, ale co jest rzeczą ważniejszą, o uznanie niepodległości tego małego kraiku i pomknięcia jego granic aż do morza sinego. Francya i Rosya popierają to żądanie księcia Danila, aby zdobyć dla siebie punkt handlowy i strategiczny na Adryatyku.

Obecnie ściąga Porta do Bosnii znaczne wojska, a Czarnogóra stoi w pogotowiu do rozpoczęcia walki. Kłopoty Turcyi powiększyło powstanie na wyspie Kandyi, które mimo odwołania Vely Pasza i mnóstwa koncesyj na papierze danych, broni złożyć nie chce. Najnowsze wiadomości donoszą o zawarciu układów między powstańcami a rządem tureckim.

W Sardynii, z którą gabinet cesarski nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych, wniesiono izbom projekt do prawa zwanego Deforesta, aby stosownie do życzeń cesarza Napoleona III. ścieśnić wolność druku i wolność mowy. Wyznaczona do roztrząśnięcia tego projektu komisya była za jego odrzuceniem. Hr. Cavour wystąpił 17. kwietnia w obronie projektu prawa Deforesta. W obszernej mowie usiłował dowieść i przekonać posłów i naród włoski, że cesarz Francuzów jest kotwicą niepodległości zjednoczonych Włoch, co takie na izbę deputowanych wywarło wrażenie, że prawo Deforesta znaczną większością głosów przyjęte zostało. Być może, że hr. Cavour chciał użyć sprawę parowca Cagliari za dogodny środek do wywołania wojny i powstania na półwyspie włoskim. Ultimatum angielskie, któremu uległ król neapolitański z wyraźnem oświadczeniem, że ustępuje przemocy, wytrąciło z rąk ministra sardyńskiego głownię, którą dorzucał do zarzewia tak zwanej sprawy włoskiej.

Z Rzymu donoszą, że jeszcze w maju nie ustały agitacye wywołane śmiercią Orsiniego. Rzecz dziwna, że nie tylko w urzędowym dzienniku państwa parmeńskiego, ale nawet w *Gazecie toskańskiej* zamieszczono drugi list Orsiniego do cesarza Francuzów. Książę Modeny zakazał nosić swoim poddanym, którzy pod Napoleonem I. służyli, medal ś. Heleny.

W Belgii rozdał rząd francuzki znaczną liczbę takich medali. Dekorowani wywołali 10. maja w Brukseli demonstracyę, która nie najprzyjemniejsze na króla belgijskiego wrażenie wywarła. Aby zapobiedz uroszczeniom cesarza Francuzów po dokonanym zamachu z 14. stycznia, wniósł liberalny gabinet belgijski w izbach wniosek do prawa przeciwko zamachom i przeciwko ich obronie przez dzienniki. Następnie przedsięwziętо wzmocnić fortyfikacye Antwerpii. Plan ten nie przypada do gustu rządu francuzkiego, mimo tego, że sam wszelkie pobrzeżne punkta, w których wylądowanie jest łatwe, jak najtroskliwiej uzbraja. Coby te środki ostrożności znaczyć miały, trudno dzisiaj już odgadnąć. Najprawdopodobniej, że stosunki z Anglią nie są tak przyjaźne, jak utrzymuje p. D'Israeli. Przebrzmiały wprawdzie alarmujące artykuły dzienników francuzkich z powodu obsadzenia wyspy Perim, a mianowicie z przyczyny uwolnienia przez angielski sąd przysięgłych Bernarda, i obecne przez sąd obżałowanych pp. Truelowe i Tchorzewskiego — mimo tego zachwiane raz

Obrazek z życia wiejskiego.

— Ny! jak to będzie Michałku! wołał Srul na chłopka.

Każdy z nas na tyle zna już mowę żydowską, że z tych słów: „Ny! jak to będzie?“ pozna w brodatym Srulu wierzyciela, używającego zwykłej w takim wypadku formułki.

Ale też każdy z nas na tyle zna włościanów naszych usposobienie, że łatwo sobie wyobrazi Michałka tak zagadnionego, jak udaje najobojętniej głuchego i mija spiesznie — bo czyż podobnie nie uczyniłby nie jeden wielmożniejszy? Ale łatwiej skryć się lisowi do jamy, łatwiej przed chartami zającowi wyciąć kominka, łatwiej w jednej puli preferansa zrobić trzy razy dziesięć bez atu, niżeli wywinąć się wierzycielowi żydkowi.

Mają oni ku temu osobliwszy doświadczeniem od dzieciństwa zaostrzony talent; wzrok ich nabywa przenikliwości płynu elektrycznego, przez ściany i przez wody i wszystkie tamy docisnie się do wnętrza kieszeni nieszczęśliwego dłużnika. Głos ich nabiera wtedy całej skali najpotężniejszego organu; i o ile straszną tubą potrafią w potrzebie zagrzmieć u ucha ofiary swojej, o tyle słodziutkim metalowym dźwiękiem fleta umieją trafić do serca, choćby kamiennego, tych od których ich sprawa zależy.

Pożal się Boże twojego talentu Michałku! użytkuj go lepiej gdzie na scenie. Srul poznał się na rzeczy; bocznkiem, półkolem zamierza zaglądać mu w oczy.

Działo to się w miasteczku, w dzień świąteczny, na drodze do kościoła, w dzień jasny, na drodze szerokiej, przy głosie bijących dzwonów.

Bo i to rzecz nie tajna, że żydzi mimo całej odrazy do naszej religii, cisną się w pobliże świątyń naszych; trudno znaleźć wioskę, gdzieby karczma od kościoła albo cerkwi oddaloną była więcej, jak na kroków dwieście.

— Ny! ny! powtarzał Srul głośniej, zachodząc z przodu Michałkowi. Co wam tak spieszno Michale? ani wam tam jeść nie dadzą, ani pić, a u mnie znajdzie się i kieliszek i zakąska.

Michałko zdumiał się na taką przemowę, a czuł się niegodnym takiej wspaniałomyślności, wiedząc ile już na niego narosło kresek u Srula na półce; wypadało więc udać rzetelnego.

— Ta to dosyć już i tak się wam winno panie Srulu, a tu co przyjdzie grosz jaki, to wydrą na jakiś tam...

— Ny! co to, ja was nie znam? ja wiem, komu pokredytować można, cmoknął żydek.

— Sąsiedzi mnie minęli, zostanę sam! — Bo nasz wieśniak nie lubi samotności, ani przy pijatyce, ani w robocie.

— O wa! kiedy oni głupi, to wy macie rozum; znajdzie się kompania i u mnie; już tam jest Fedko z końca, i Anton z za rzeki, i Jóżko z wału, i wiele innych co mają rozum.

Jak bohater mitologiczny na rozstajnej drodze, stanął przed żydem nasz Michałko; dla utrzymania równowagi, oboma rękami w górę posunął pasa rzemiennego; i pas przymknął za Srulem, bo jakoś lekko się ruszył z miejsca. Ha! cóż robić! Zasunął czapki na tył; jest to zwykła oznaka postanowienia, i wolnym krokiem oglądając się to tędy to owędy, zaszedł do szynku.

Może kto myśli, że Srul jako gościnny gospodarz wprowadził w swoje progi nowego gościa — o ha! jeszcze czego! Odprowadził on go wzrokiem tylko, i pewny, że już z tamtąd nie wyjdzie tak prędko, poruszył kilkakrotnie w różnych kierunkach ramionami (oznaka żywego biegu krwi), założył ręce pod kaftan w kieszenie (prze-

przymierze zachodnich mocarstw nie może znaleźć dla siebie niewzruszonego środka ciężkości i chwieje się nieustannie. Napoleon III. naśladując ile możności swojego stryja, trzyma się i w tem jego zasady, że dokłada starania i pieniędzy na powiększenie siły morskiej. Jaki może mieć cel Napoleon III. trzymając tak znaczne siły lądowe na pogotowiu, przesądzać nie chcemy. Przyjaciele pokoju tłumacząc fakt ten wedle swoich życzeń, utrzymują, że cesarz Napoleon III. czyni to z obawy rewolucyi. Wyobrażenie, że cesarstwo jest pokojem, skośniało do tego stopnia w niektórych mózgach nawet pierwszego rzędu publicystów, że wojnę pod jednym tylko warunkiem przypuszczają, jeżeli Europa Francyę do walki wyzwie. Rząd francuzki zmienia widocznie system rządzenia przyjęty po ostatnim zamachu na życie cesarza. Jenerał Espinasse odwołany został z posady ministra bezpieczeństwa publicznego, a wyraźniej policyi; miejsce jego jako minister spraw wewnętrznych zajął p. Delangle. Zwrot do systemu liberalnego rządzenia krajem okazuje widoczniej jeszcze wstąpienie do gabinetu księcia Napoleona z tytułem ministra dla Algeryi. Wolnomyślność księcia i jego prawy charakter są najlepszą rękojmią, że niewstąpiłby do gabinetu, bez poprzednio uczynionych mu koncesyj na korzyść liberalnego rządzenia krajem. Do jakiego punktu Francya na obecnie toczących się w Paryżu konferencyach, w sprawie reorganizacyi księstw ustąpić zechce, krążą po dziennikach różne domysły, zgodne zawsze z życzeniami stronnictw, które reprezentują.

U steru rządu w Anglii stoi gabinet hrabiego Derby, co jedynie widokom i łasce angielskich radykałów przypisać należy. Wniosek do uchwalenia wotum nieufności z powodu depeszy lorda Ellenborough do lorda Canninga, upadł w izbie wyższej większością tylko 9 głosów, co jest niezaprzeczonym dowodem, że teraźniejsze ministeryum nie ma znacznej liczby stronników w parlamencie. W izbie niższej cofnął wprawdzie Cardwell swój wniosek, ale najprawdopodobniej dla tego, że stronnictwo radykalne więcej się spodziewało korzystać ze słabości ministeryum Derby, jak od gabinetu Palmerstona lub Russela. Prawa dotyczące zmiany rządu w Indyach, znane pod nazwiskiem indyjskich rezolucyj, odbierają zarząd tego ogromnego kraju z rąk wschodnio-indyjskiej kompanii. Walka jednak z powstańcami idzie bardzo opornie. W Chinach zdobycie Kantonu nie przeraziło syna słońca, posłów połączonych mocarstw, t. j. Anglii, Francyi, Rosyi i Zjednoczonych Stanów nie chce on przyjmować w Pekinie. W polityce zewnętrznej nie zgadza się teraźniejszy gabinet angielski z zamiarami Francyi; w kwestyi czarnogórskiej jest postępowanie Anglii dwuznacznem.

Środkowa Europa życzy sobie szczerze utrzymać pokój. Pogłoskom o zawarciu konwencyi między Turcyą i Austryą, zaprzeczały półurzędowe dzienniki francuzkie. Rzeszę niemiecką, krom antagonizmu między Austryą a Prusami, zajmuje jeszcze ciągle sprawa holsztyńsko-duńska. Gabinet duński naśladuje w tej do tych czas piorowej walce z Bundestagiem, Fabiusza Cunctatora. Rzesza wygląda odpowiedzi Danii na uchwałę z 20. maja, a dzienniki niemieckie grożą egzekucyą, t. j. wojną w razie, gdyby król duński odmowną dał odpowiedź. Czy nastąpi odpowiedź, i jakiej treści, nie wiemy; ale to jest rzeczą pewną, że teraźniejszy gabinet w Kopenhadze życzy sobie, aby mieszkańcy Holsztynu chwalili Boga w języku duńskim. Spór o obsadzenie twierdzy Rastatt trwa ciągle. Ani Austrya Prusom, ani Prusy Austryi ustąpić nie chcą. Słuszność jest po stronie Austryi.

Nieporozumienie między Anglią a Zjednoczonemi Stanami, wywołane rewizyą okrętów amerykańskich przez okręta angielskie, zakończy się najprawdopodobniej bez krwi rozlewu. Przykro wyznać, że na tem zyskają nikczemni handlarze murzynami, którzy dla swego bezpieczeństwa używają i używać będą flagi amerykańskiej. — Na zachodzie Unii opierali się ciągle centralnemu rządowi Zjednoczonych Stanów Mormoni, o których zamieściliśmy obszerny artykuł w Nrze 8 *Przeglądu*. Najnowsze wiadomości wszakże donoszą, że się już poddali po większej części; malkontenci powędrowali dalej.

I Hiszpania użala się na angielskie okręta, pełniące służbę policyi morskiej, aby przeszkodzić handlowi z niewolnikami.—Uderzającym był artykuł w *Constitutionnelu*, który między innemi powiedział, że zgodność polityki hiszpańskiej z polityką rządu francuzkiego, wróży największe dla Hiszpanii pomyślności. Donoszono także, że Hiszpania powiększa załogę w Port Mahon, a to za radą Francyi. Wewnątrz kraju, podczas gdy królowa objeżdża południowe prowincye, odbywają konferencye różne stronnictwa liberalne, w celu utworzenia silnej opozycyi.

W Portugalii i Holandyi polityczna stagnacya w najściślejszem słowa tego znaczeniu.

Szwajcarya musiała przystać na żądanie przez rząd francuzki, po zamachu z 14. stycznia, urządzenie nowych konzulatów francuzkich. Niepokoje powstałe w Fryburgu z powodu wyborów, stłumił rząd bardzo prędko.

Ze Szwecyi zwróciła uwagę Europy wiadomość o wygnaniu sześciu niewiast, z powodu przejścia na wiarę katolicką.

Sprawa mexykańska.

Podczas gdy w Europie polityka łamie sobie głowę nad krajkiem tak małym, jak Czarnogóra, krajkiem skalistym, dzikim i nieurodzajnym, lub nad sprzeczką o jedną fregatę i kilkadziesiąt majtków; na drugiej półkuli ziemskiej przygotowują się zmiany terytoryalne tak olbrzymie, że nasza cała Europa zniknęłaby w tym ogromnym obszarze, o który toczy się sprawa na kongresie złożonym z kupców, kapitalistów i farmerów. Idzie rzecz tylko o ten stary Mexyk, pierwszą zdobycz Europy, siedlisko dawnej przedwiekowej cywilizacyi indyjskiej, który był przez wieków kilka celem tylu wypraw, źródłem tylu marzeń starego świata o skarbach złota i drogich kamieni, marzeń tak bajecznych, jakby wyjętych z tysiąca nocy i jednej. W senacie Stanów Zjednoczonych Ameryki zaproponowanym został wniosek, aby protektorat Stanów Zjednoczonych rozciągnąć nad Mexykiem. Podniesiono przytem, że koszta protektoratu powinny obciążać tych, którzy z niego korzystać będą. Uwaga to czysto amerykańska, czysto kupiecka. Mexyk tedy wynagradzając rząd Stanów Zjednoczonych, powinienby ustąpić dochody swoje przez lat 10; za to znowu eskadra amerykańska zasłaniałaby i broniła handlu krajowego, a 5000 żołnierzy utrzymywałyby porządek w państwie mexykańskiem. Senator Houston ozwał się z tego względu w sposób następujący: Mexyk nie jest zdolny, aby sam sobą rządził, tem więcej, że mu zupełna zagraża anarchia, i że nareszcie Stany Zjednoczone nie mogą dozwolić, aby wbrew ich polityce dostał się w ręce Hiszpanów lub innego obcego państwa; z tych więc powodów należy przedebatować ów protektorat, sformułować go, i jak najprędzej w życie wprowadzić.

Czyli to teraz nastąpi, i kiedy? trudno zawyrokować; ale że z czasem nastąpić musi, to dawno przewidzieć można było. Cała wojna z Mexykiem prowadzona, i wyprawy na Texas, nie były czem innem, jeno przedmową do tego dzieła dawno zamierzonego przez politykę Stanów Zjednoczonych — co tylko dowodzi, że federalizm w pożądliwościach swoich nie ustępuje despotyzmowi. Zaborczo-kolonizacyjny charakter Anglo-Saxonów objawia się najzupełniej w charakterze ich potomków. Różnica ras północnych i południowych odbija się najlepiej w wojnie mexykańskiej. Szczegóły tej wojny są nadzwyczaj ciekawe. Była to w rzeczy samej walka między dwoma zupełnie równemi rasami. Po jednej stronie stała garstka po większej części niekarnych ochotników, z twardej i nie tak łatwo ugnąć się dającej rasy anglo-saxońskiej; po drugiej stronie całe wojsko złożone z żołnierzy karnych, przyzwyczajonych do wojny, którzy pysznząc się dawniejszemi powodzeniami swemi, ufali w przewagę liczby; wszakże dziesięć razy byli liczniejsi od amerykańskich ochotników! Dodać potrzeba, że wojsko mexykańskie złożone z Hiszpanów i Indyanów, walczyło na własnej ziemi w obronie własnej ojczyzny; a więc samo uczucie patryotyczne podżegało ich do tem dzielniejszej obrony, aby odpędzić *północnych barbarzyńców*, jak nazywali przeciwników swoich. Ale mimo tego mała ta garstka ochotników dowiodła tęgości swej rasowej i poniżenia a upadku ras południowych.

Pierwsze garstki ochotników, którzy się zbiegli na wezwanie swoich władz prowincyonalnych, aby wzmocnić wojsko jenerała Taylor, różniły się mocno od żołnierzy później nadesłanych. Ich bowiem nie pędziła naprzód żądza bogactw. Byli to prawdziwie wybrani swego kraju, po większej części ludzie młodzi z najlepszych rodzin, dobrze wychowani i ukształceni. Pomiędzy prostymi żołnierzami, co szli z strzelbą na ramieniu, tyle było gentelmenów, co i między oficerami. Dumna to była i odważna młódź, rozumiejąca, że oczy i nadzieje całego kraju na niej spoczywają. Każdy z nich rozumiał, co jest winien swojej ojczyźnie; to też każdy niemal stał za cały pułk. Takiemi były pułki strzelców z Texas, Louisiany, Kentuky, Illinois, Tennesse i Ohio. Odznaczyły się najwięcej dwa pierwsze pułki. Pod Monterej i Buona Vista ucierpiały one okropnie. Ledwie część dziesiąta wróciła do swych domów rodzinnych, i wrócili sami inwalidzi. Pierwsi, co się z Texas pojawili, byli to prawdziwi, pełni odwagi i męztwa koloniści nowego państwa, dla których największą było rozkoszą, walczyć na tych wielkich równinach z dzikiemi Komanszów plemionami. Zmierzyli się już oni z Mexykańczykami, i umieli ich należycie ocenić.

Rzadko zdybać było można razem taki zbiór charakterów dzielnych i niezwyczajnych. Byli tam prawdziwie ranami okryci dawnemi bohatery, wypróbowani w licznych walkach z Indyanami, którzy przez długie miesiące nie mieli innego nakrycia, prócz gołego nieba, i innej nie mieli strawy nad tę, jaką własną zdobyli strzelbą. Ich półrasowe do wszelkich niewygód przyzwyczajone konie, były im przyjacielem, towarzyszem jedynym i całą rodziną. Prawdziwego osadnika texańskiego łatwo poznać można po jego koniu, który jest potomkiem dzikich tabunów texańskich i folblutów z Kentuky i Wirginii. Konie te łączą przymioty obu tych ras: wytrwałość ras dzikich, z lotnością i rozsądnym instynktem ras przyswojonych. Prawdziwy Texańczyk dba więcej o konia, niżeli o siebie; sam znosić będzie głód i pragnienie, byle koń jego został napojony i nasycony. Walki te wszystkie pełne są ciekawych i zadziwiających swą nowością epizodów, które podały treść zajmującą wielu pisarzom amerykańskim, a które przytaczać, przechodzi zakres naszego artykułu. Rzuciliśmy tylko tych kilka rysów pobieżnych, mówiąc o sprawie Mexyku, bo rzucają niejakie światło na tę walkę mało u nas znaną, a razem dają nam skazówkę, jak najprawdopodobniej w ostatecznym rezultacie sprawa się ta zakończy. Czy na drodze polityki, czy na drodze podboju, prędzej czy później, Mexyk wejdzie w skład Stanów Zjednoczonych. Jest to zdaniem naszem konieczność dziejowa, której czynnikami są: przewaga rasy młodej i niezużytej siły, jaką ma w sobie idea federalizmu.

Przegląd dzienników.

Z **Wiednia** donoszą, że ów żołnierz turecki, który jak donosiliśmy, zranił konzula angielskiego w Belgradzie, został skazany na śmierć przez sądy tureckie.

— *28. czerwca.* Pogrzeb jenerała księcia Karola Schwarzenberga gubernatora Siedmiogrodu, który umarł d. 25. b. m. po długiej chorobie, odbył się dzisiaj z wielką wystawą. Zmarły był synem zwycięzcy z pod Lipska, urodził się 21. stycznia r. 1802. — Zamierzono jak słychać, zmniejszyć stempel dzienników; z zaprowadzeniem nowej monety ma wynosić stempel tylko *nowy krajcar*, czyli tak nazwany *cent*; stempel zaś na insercye ma być podwyższony na 21 *centów*, kosztować będzie przeto o ¾ kr. więcej, niż teraz. — Korespondent *Szlązkiej Gazety* z Wiednia donosi, że nie tak prędko można się spodziewać urzeczywistnienia nowych projektów organizacyjnych, które miałyby zastąpić dotychczasowe ustawy prowizoryczne. O organizacyi krajowej reprezentacyi w po-

---

czucie zysku), i stanął z wyciągniętą na przód nogą przy drodze, jak pająk na nitce swojej tkaniny staje, by czyhać na przelot świeżej muchy.

Ile jeszcze spolował Srul gości, ile tymczasem Michałko wypróżnił kieliszków, nie należy do naszego obrazku; zaglądnijmy raczej za godzinkę do tej wiejskiej kawiarni Srula, gdzie już kilku dobrze uczęstowanych chłopków w różnych postawach, a między nimi nasz Michałko, głośny wiodą rozhowor.

Każdy człowiek, czy w purpurę przybrany czy w płótniankę surową, ma w sobie wrodzony pociąg do towarzystwa; możniejsi łączą się w salonach i na pokojach, inni szukają kawiarni i cukierni dla pogadanki i przekąski, włościanie nasi w tym celu schadzają się w karczmach. — A że także każdy człowiek obdarzony z przyrody czułem podniebieniem, przeto tamci łechcą je przyprawami kosztownemi, napojami dobornemi; chłopek zaś po grubej strawie, na co go stać, popija z największym smakiem gorzałkę. Dobrze wiemy i to, że na salonach przebiera się czasem miarkę, i w kawiarniach i traktyerniach odbywają się hulanki—a przecież nie mówi się o tem z taką grozą, jak o pijaństwie chłopów po karczmach.

Ileż to ludzi wykształconych, ba światłych nawet, oddaje się zbytkom w jedzeniu i piciu twierdząc, że upojenie chwilowe nie szkodzi zdrowiu, i przygłusza smutki; a chłopkom takiego zbytku przebaczyć trudno! Jest jednak temu przyczyna taka, że wyżej postawieni ludzie zbytki swoje już samem wykształceniem pokrywają, że rzadko z tych zbytków wyradza się występek lub zbrodnia, a więc towarzystwo nie cierpi na tem tyle. Chłopek zaś przy mniejszej ogładzie i gwałtowniej wybucha w upojeniu, i skłonnym się staje do najokropniejszej zbrodni, tem bardziej, że tu ma pod bokiem w zapomnienia chwili wiecznego kusiciela — żyda.

Otóż wchodzimy do kawiarni wiejskiej Srula.

Za stołem pod oknem oparty o ścianę, siedzi Michałko, płowe oko zwrócił w belki pułapu, jakby tam dojrzał coś bardzo ciekawego, tak uporczywie na nie patrzy; usta na pół otwarte, spalone, pół skrzywione, pół uśmiechnięte odsłaniają rząd zdrowych białych zębów; silne ręce spokojnie spoczywają na biodrach zagięte w dwa kabłąki; pierś odsłonięta, włosy jasne długie, rozrzucone po za uszyma; o czapce ani słychu—a nie, przepraszam, jest, jest — bawi się nią najmłodsza Srula nadzieja, zasmarowany Srulik blisko pieca, w kupie popiołu i śmiecia.

Naprzeciw Michałka oparty na stole łokciami, na skrzyżowanych nogach stoi Srul; twarz poważnie wcisnął między dwie dłonie, oczy badawczo wpatrzył w twarz Michałka, i snać poznał upojenie Michałka na stopie potrzebnej do jego zamiarów, bo powolnym głosem rozpoczął gawędkę.

— A kiedy wy pójdziecie do Milatyna panie Michale na odpust?

— Cud nad cudy! żyd napędza chrześcianina do nabożeństwa.

I błysnął żyd okiem burem w górę, jakby mu nie chodziło wcale o odpowiedź, i pogładził obojętnie płowe pejsyki.

Michałko słyszał dobrze zapytanie, ale leniwo przebudzając się z zobojętnienia swego, nie bąknął ani słowa, tylko z gniewem plunął na ziemię.

— Ny! co wam tak nie smaczno Michałku?

— Et! od czasu nowych porządków trudno i co zarobić, na odpuście nawet.

— Nu! a wy na ten rachunek już tyle napili i pier-

jedynczych prowincyach, nie ma teraz ani mowy; a ministeryalny projekt organizacyi gmin, uznany przez radę państwa jako nie zadowalający, zwrócono ministerstwu do przerobienia — Znany p. D. Gaj, wynalazca, jak *Kolońska Gazeta* twierdzi, wyrazu *Panslawizm*, przyjechał tu z Zagrzebia, i ma zamiar zabawić dłuższy czas w Wiedniu.

Tryest *29. czerwca.* Według wiadomości z Raguzy, udał się gubernator Hercogowiny Kiani Pasza na dniu 26. b. m. z Trzebini do Mostaru (stolicy Bosnii). Angielski i francuzki konzul przybyli do Trzebini. Położenie rzeczy w Hercogowinie nic się nie zmieniło. *Tel.*

Medyolan *26. czerwca.* Temi dniami odbył się pogrzeb porucznika sardyńskiego Józefa Landriani, który za odznaczenie się męztwem w wojnie krymskiej, był dekorywanym od królowej angielskiej. Kompania wojsk austryackich z muzyką pułkową i wszystka jeneralicya odprowadziły zwłoki na wieczny odpoczynek.

Petersburg *24. czerwca.* Prywatne listy z Rewalu donoszą, że w Estonii wybuchł bunt chłopski, w skutek, którego wszyscy właściciele dóbr uciekli do Rewalu. Wysłano z Rewalu oddział wojska przeciwko buntownikom, przyszło do krwawego starcia, w którem poległo 15 żołnierzy i 40 chłopów. *S. Z.*

— Cesarz Aleksander udał się w podróż do Archangelu d. 24. czerwca.

Paryż *28. czerwca.* Plan reorganizacyi Algeryi wziął całkiem odmienny kierunek, albo raczej otrzymał zupełnie inne podstawy. Książę Napoleon zamiast udać się do Algeryi, jako nadzwyczajny cesarski namiestnik, został mianowany ministrem Algeryi i kolonij z siedzibą w Paryżu. Dodano księciu dwóch jeneralnych dyrektorów, z których jeden pod jego kierunkiem zajmować się będzie sprawami Algeryi, drugi sprawami kolonij. *S. Z.*

— Czynność w arsenałach w Brest jest tak wielka, że teraz pracuje tam o 6000 robotników więcej, niż bywało dawniej.

— *L'Indep. Belge* podaje wiadomość o liście własnoręcznym cesarza Aleksandra, który odczytał p. Kisielew swoim konferencyjnym kolegom. Cesarz żąda w tym liście, aby Turcya zobowiązała się uroczyście wykonać w zupełności w przeciągu 2 lat Hati-I-Humajum z roku 1856, a to pod zagrożeniem interwencyi mocarstw, które podpisały traktat paryzki. Gdyby Porta się opierała, cesarz poleca swemu posłowi, aby żadnego nie podpisywał układu. Fuad Pasza dał zaraz o tem znać do Konstantynopola.

— *26. czerwca.* Dnia 24. b. m. ukończono w Londynie proces przeciwko pewnemu tajnemu stowarzyszeniu, pod nazwą „Comite revolutionaire de Lyon". Prokurator cesarski żądał w swojem długiem rekwizytoryum surowego ukarania ludzi, których wiarą jest „rewolucya" a bóstwem „anarchia". Skazano 11 obżałowanych na więzienie od pół roku do 2 lat. Dwóch obżałowanych uwolniono jako niewinnych. *K. Z.*

Londyn. Żaden bankiet nie obejdzie się u Anglików bez ozwań się, mniej więcej politycznych, a tem więcej bankiet coroczny lorda mojora londyńskiego, który już sam przez się jest bankietem publicznym. Bankiet tegoroczny odbyty dnia 23. czerwca, był co do przemów politycznych daleko skromniejszy od wielu poprzedników swoich, a to z tego powodu, że lord Derby i p. D'Israeli nie przybyli na bankiet pod pozorem słabości. Z ministrów mówił lord admiralicyi Sir J. Pakington, podnosząc naturalnie dawną sławę marynarki angielskiej: „Godność i sława Anglii, zawołał on, a mianowicie prawa pokoju wymagają tego, aby flota w całej swej sile była utrzymaną." Lord kanclerz, który właściwie same tylko pochwały lorda Derby w swej mowie umieścił, zapewniał między innemi, że lekkie nieporozumień chmurki, jakie między Francyą i Anglią zajść mogły, rozpędzone już zostały, dzięki rozsądkowi, oględności i energii ministra spraw zagranicznych. Najważniejszą była mowa księcia Małachowy, która wywołała ogromne oklaski. Oświadczył w niej, jako z całego serca przyłącza się do życzeń wyrzeczonych przez lorda kanclerza, aby stały pokój trwał między Anglią i Francyą; i jako dumnym jest z tego, że jest wysłańcem pokoju i zgody. Zapewnienie takie musiało wielkie zrobić wrażenie; idzie tylko o to, czy fakta będą w zgodzie z słowami.

— *20. czerwca.* Poole kaznodzieja anglikański przy kościele ś. Barnaby, oddalony od urzędu za wprowadzenie spowiedzi na ucho wedle obrządku rzymsko-katolickiego, został nadto pozwany przed sąd. Parafianie jego kościoła, zebrali się na mityng i jednozgodnie wydali swojemu kaznodziei świadectwo, że jest kapłanem najgodniejszym, i że na charakterze jego żadnej nie ma skazy. *N. P. Z.*

— *25. czerwca.* Dyrektoryum kompanii indyjskiej miało 23go ogólne zgromadzenie, na którem postanowiono wyznaczyć dla jenerała Campbell roczną płacę 2.000 fst., a dla jenerałmajora Ontrama 1000 fst.

— *28. czerwca.* Urzędowa poczta zamorska z Bombaju z d. 5. czerwca donosi: Jenerał Rose zdobył Calpi bez oporu, natomiast złupili powstańcy miasto Gwalior. W południowej części kraju Maratów postępuje rozbrojenie z wielką trudnością. W Oud trwa ciągle zaburzenie, a Luknow zagrożony od powstańców. *Tel.*

Madryt *27. czerwca.* Angielskie biblijne towarzystwa nie ustają w swych zabiegach przemycania do Hiszpanii religijnych nowości i broszurek, napisanych przeciw wierze katolickiej i papieżowi. Angielskie parostatki przywożą je w wielkich zapasach do portów hiszpańskich, z kąd przechodzą w ręce ludzi zajmujących się rozszerzaniem.

Rzym *18. czerwca.* Pod tą datą donoszą z Rzymu do *Norda*, że sposób, w jaki załatwiono sprawę parowca Cagliari, obraził dumę Włochów. Usposobienie przeciwko Anglii jest tak nieprzyjaźne, że się zawiązało stowarzyszenie przeciwko używaniu towarów angielskich. Według listów z Genuy z 21. czerwca panuje tam wielkie niezadowolenie z powodu angielskiej interwencyi, którą uważają za bardzo upokarzającą dla Sardynii.

Stambuł. Od czasu, jak Mężykow, możnaby powiedzieć, przyłożył nóż do gardła sułtana, nigdy jeszcze położenie wielkiego wezyra nie było tak trudne, jak dzisiaj. Równie wszakże dziś jak wtenczas, Porta jest zdecydowaną wszystko ważyć raczej, niżeli zezwolić na ustąpienia, które mogą sprowadzić upadek państwa. I zdaje się, że to postanowienie nie zostanie bez pewnego skutku. Austrya zostaje do Turcyi w tym stosunku, co dawniej. Anglia się do niej zbliżyła, i jest nadzieja, że z przybyciem Sir Bulwera angielska polityka stanie jasna i wyraźna. Dodać potrzeba, że i Prusy zrozumieli inaczej stanowisko swoje. Gabinet pruski zrozumiał wreszcie całe znaczenie kwestyi wschodniej; najlepszym tego jest dowodem, że jenerał Wildenbruk, który już pooddawał był wizyty pożegnalne, dostał rozkaz zostać tu jeszcze. Twierdzą nawet, że dano mu skazówkę, jako rząd pruski w bieżących kwestyach dzieli zupełnie sposób widzenia Anglii i Austryi. Nie możemy zapewne twierdzić z pewnością, że wieść ta jest zupełnie prawdziwą; ale jest to zawsze rzeczą pocieszającą, że oba wielkie mocarstwa niemieckie zbliżyły się mocno w rozumieniu tej sprawy. Porta otomańska dała energiczne bardzo polecenia pełnomocnikowi swemu w Paryżu. O ile jest rzeczą wiadomą, dywan to samo dziś powiada, co w roku 1853: „Jesteśmy słabi, nie ma co mówić; nie jesteśmy owi Osmani z czasów Solimana i Amurata; ale nie jesteśmy tak spodleni i zniewieściali, jak dawni bizantyscy Grecy. Chcemy żyć jako państwo niepodległe, albo zginąć jak na mężów przystoi. Ale nieprzystaniemy na to, abyśmy sami sobie grób kopali." W tej mierze wszyscy Turcy jednego sa zdania, jakkolwiekby do rozmaitych należeli stronnictw. I z tego też wychodząc stanowiska, Porta otomańska dała pełnomocnikom swoim, mimo ciężkiego położenia swego, instrukcye tak energiczne, że zrobiłyby zaszczyt najpotężniejszemu mocarstwu. Fuad Pasza dostał rozkaz, aby się zupełnie usunął od konferencyj, skoroby chciano przeprowadzić plany, sprzeciwiające się całości i samoistności państwa otomańskiego. Jako kwestyę podobnej rozciągłości, uważają połączenie obu księstw Naddunajskich. Turcya widzi w tym projekcie drugą Algeryę; uważa to jako klin wbity w całość jej. I ministeryum jest nawet ogólnie tego zdania, że ruchy w sławiańskich prowincyach łączą się z projektami unii w Paryżu. Cały kraj pokryty jest rodzajem sieci, i powszechne jest to zdanie, że wpływają na to znaczne bardzo osoby. Widzą ruchy panslawistyczne, i mają je za tkankę, której jeden koniec jest w prowincyach rumuńskich, a drugi w greckich. W Kandyi, Bukareszcie i Jasach są ślady tego najwyraźniejsze. Kandyę buntują widocznie Grecy. Powody za powstaniem są raczej pretextem, niżli rzeczywistością. — Z tem wszystkiem Porta ustąpiła; chce mieć z jednej przynajmniej strony spokój, aby w innych kwestyach wystąpić z tem większą energią.

Alexandrya *20. czerwca.* W Egipcie zaprowadzono 15dniową kwarantannę dla wszystkich z za granicy przybywających okrętów, albowiem w Bengazi pojawiła sią choroba zaraźliwa dotąd jeszcze niezbadana. — D. 15. czerwa umarł w Alexandryi Antoni Mestrovich, wychodźca polityczny z Wenecyi. Urzędnicy egipscy od 9ciu miesięcy nie otrzymali jeszcze żołdu. *T. Z.*

Indye. *Times* donosi, że jej korespondent indyjski p. Russel, który w skutek upałów tak niebezpiecznie pod Bareillą zachorował, wrócił już zupełnie do zdrowia. Z teatru wojny donosi ten dziennik londyński, według telegramów z Kalkuty z 13. maja: Chan Bahadur i Nana Sahib zostali pobici pod Szosamporem. Korpus 25000 powstańców atakował Luknow. Z powodu ciągłych nadzwyczajnych upałów cierpi okropnie armia. Sir Collin Campbell był 18. w Futegur. Pomiędzy Futegurem a Mahomdym stoi 10,000 powstańców. Campbell przekroczył Ganges. Omer Singh zagrażał od Alyghuru drodze do Bombaju. Rose stał 14. w pobliżu Calpi naprzeciw nieprzyjaciela. W Punjab odkryto sprzysiężenie jednego pułku, zdołano je jednak przytłumić, nim przyszło do wybuchu. Wiadomości nadeszłe przez Tryest donoszą, że między mieszkańcami Delhów okazuje się znowu jakiś duch buntowniczy.

Przegląd pism czasowych polskich.

Gazeta Codzienna. Podajemy treść zamieszczonego w 158. numerze tego dziennika artykułu pod napisem: „Kilka słów o zabezpieczeniu się od gradobicia". Doświadczenie uczy nas, że zdarzają się wypadki gradobicia, które nie ogół lecz szczegółowych mieszkańców dotykają; i że są niekiedy tak wielkie, iż przyprowadzają do upadku rodziny. Jeżeli w takich razach litościwe ręce przyniosą pomoc, to zawsze jest rzeczą bolesną przyjmować wparcie; z drugiej strony jest trudno małej liczbie litościwych sąsiadów nieść poszkodowanemu takie wsparcie, któreby mu wróciło stracony majątek. „Społeczność dobrze uorganizowana nie powinna dopuszczać, aby dotknięty wypadkiem nieszczęśliwym, był w konieczności wyglądać wsparcia, stać się żebrakiem, skoro temu zapobiedz można". „Aby temu zapobiedz, jest autor artykułu za zabezpieczeniem się wzajemnem. Zarzut, że straty z gradobicia wynikłe, są niekiedy tak wielkie, iż trudno ogół obywateli pociągać do tak wysokich składek, jest właśnie najmocniejszą oznaką potrzeby, aby zaprowadzić tego rodzaju zabezpieczenia. Z dwojga złego wybierając, lepiej że ogół poniesie małe straty, jak by szczegółowi właściciele, na których padnie ten los nieszczęśliwy, mieli zostać żebrakami.

Obawa zbyt wysokich składek, jeżeliby zaprowadzonem zostało wzajemne zabezpieczenie się od gradobicia rozciągnięte na ogół mieszkańców, jest bezzasadną. Towarzystwa zagraniczne, które są po większej części spekulacyjnemi, wymagają wprawdzie za ubezpieczenie od gradobicia składek wysokich; ale już to jedno, że zabezpieczenie się w takich towarzystwach jest *dowolnem*, stanowi główny powód, dlaczego towarzystwa te wymagać muszą wysokich składek. Skoro wszyscy bez wy-

---

wej i dzisiaj, i obiecaliście mi takich koralów, jak pierwszy raz przynieśliście mi z Milatyna; a ja już obiecał tych koralów Małance Olexowej. Jak ja jej nie dotrzymam słowa, to będę miał stratę; nu! to wy musicie mi nagrodzić; to przyniescie mi za to dwie takie chustki, jakieście mi przynieśli drugi raz chodząc do Milatyna.

— Niechaj ci tam djabeł nosi żydzie, fuknął Michałko podpity, ja już nie mogę tam nic zarobić, bo strasznie pilnują......

Zarobić znaczy ukraść, u takich przedsiębiorców; a tworzą się tacy przedsiębiorcy z żydowskiej namowy.

— A jakże będzie?

— Jak sprzedam moją jałówkę, to ci oddam żydzie; ta to i tak trzy razy jedno rachujesz, a za mój towar i trzeciej części wartości nie dałeś; to czekaj....

— Ny! bo to kradziony towar! jabym jeszcze za to mógł mieć biédę. Ja wam zrobił taki łaskę, że ja to schował; albo to ja wam co niesprawiedliwie rachuję — bodaj ja pierwej nogi w troje połamał.

— Daj ci Boże, daj ci Boże! zażartował chłopek śmielszy, bo na pół pijany.

— Jakiego to wy macie jałówek? ja u was prawie co dzień w chałupie, a ja nie widział już kilka roków u was żadnego jałówek.

Prawdę mówił Srul, bo przed kilku już laty zabrał ostatnią krowę za lichwę, za napoje zaprawiane wodą, i za zboże w najgorszym gatunku i złej miary, dawane na przednowek.

— Et! to dwa lata temu, ciotka mojej Kaśce w drugiej wsi darowała cielę, i to się tam chowało i tam jest na paszy; taka się ładna zrobiła. Prawda kumie, dodał obracając się do sąsiada, jaka to jałówka!

— Oho! i jaka jeszcze jałówka! krzyknął zagadnięty, który z całej rozmowy tylko ostatnie trzy słowa dosłyszał, ale zawsze kumowi potwierdzić gotów—nie pytając o początek.

— A czemu wy ją do siebie nie weźmiecie? indagował dalej Srul zaintrygowany.

— Jutro rano poszlę Kaśkę.

Wszystko to, co prawił Michałko o jałówce, było czystą improwizacyą jego rozpalonej gorzałką wyobraźni, a to na żart z żyda wykoncypowane. Bo wieśniak na pół pijany, wszystkie swoje żarty i mistyfikacye zwraca na żyda, który znów przyjmuje to w pokorze, dopisując tylko za każdym nowym żartem jedną kreskę; (tak, jak słyszeliśmy raz o pewnym ekonomie, co przez swojego pana niegdyś także ekonoma, gburowatemi okładany wyrazami, za każdym takim usłyszanym wyrazem szeptał sam do siebie: „Korzec owsa, korzec hreczki, korzec grochu, korzec pszenicy!" — i wypłacał sam sobie te basarunki bez wiedzy pana z jego spichlerza sumiennie!)

Otóż Srul dopisawszy kréski, zapytał najgrzeczniej:

— Może wam nalać Michale?...

Michałko się uśmiechnął, poznając dobry skutek swojej kompozycyi — i fuknął:

— Ale tej dobrej! żydzie, z harakiem — do was kumie!

Tymczasem Srul układał plany względem jałówki, Co z nią zrobi — zobaczymy!

Podaję wam ten maleńki, a z życia wzięty obrazek, miasto innej korespondencyi. Wszak maluje on nie źle, a przynajmniej szczerze stan moralności i oświaty naszej po wsiach.

Swirz dnia 20. czerwca 1858. *Z. G.*

jątku należeć będą do ubezpieczenia, utworzą i małe składki wielką sumę dla tego, że ilość wkładających będzie wielką.

Przechodząc autor artykułu do trzeciego z kolei pytania: „Jakby najdogodniej urządzić należało zabezpieczenie od gradobicia?“ odpowiada, że działanie obywateli powinno stanowić podstawę dla dalszych czynności; a rząd zapewni, aby działania te były zgodne z przepisami, jakie zostaną wydane.

Najprzód potrzeba ustanowić wysokość ubezpieczenia dla każdej miejscowości. Następnie potrzeba się zgodzić, w jakim procencie składka normalna od ubezpieczeń ustanowionych, ma być opłacana. Autor bierze na chybił trafił jeden procent, i to od wszelkiego rodzaju produktów; klasyfikacyę produktów pod względem składki, radzi zostawić na później. Jeźliby składka ta 1% rocznie była za wielką, to w takim razie pozostała przewyżka po zaspokojeniu szkód, położy kamień węgielny dla kapitału rezerwowego. Jeźliby zaś składka 1% była za małą po zaspokojeniu szkód, w takim razie pozostałoby tylko rozpisać w takim stosunku, w jakim zebrane składki dozwalają, składkę dodatkową.

Obie składki, t. j. stała i dodatkowa, powinny służyć nietylko do zaspokojenia strat w ciągu roku wydarzonych i na utrzymanie administracyi, ale jeszcze pozostawić pewną część na utworzenie kapitału rezerwowego.

Drugiem działaniem, jest pobór składek, na cele powyższe potrzebnych. Czynność ta wyłącznie należeć musi do władz rządowych.

Trzeciem działaniem, i to najważniejszem, jest ocenienie strat przez gradobicie poniesionych. *Do tego jedynie obywatele, jako praktyczni znawcy użyci być by powinni.*

Czwartem i ostatniem działaniem jest wypłata wynagrodzenia. Czynność ta należy już do dyrekcyi, która w pewnych stałych terminach wypłaty dopełniać powinna.

Korespondencye.

Z nad ujścia Sanu. Przeczytawszy w *Korespondencie warszawskim* z d. 24. czerwca r. b. list pisany z powiatu Piotrkowskiego w Polsce, podaję go wam do zamieszczenia w *Przeglądzie powszechnym.* Jest on pod każdym względem wielce ważnym dla gospodarzów galicyjskich, którzy uwzględniając stosunki kraju sąsiedniego, łatwo pojmą swoje stanowisko, jakie w krótce zająć mogą. List ów opiewa: „Panująca posucha sprawiła, że niemal w całej Polsce wszystkie zboża zniszczały, i tak: pszenica zżółkła i uschła; w niektórych dobrach skosili ją na paszę, aby choć jaki taki pożytek ocalić; żyta jeszcze niekwitłe także usechają, podobnie jęczmiona, owsy, grochy i koniczyny — słowem, jeżeli jeszcze dni 10 potrwa taka jak dzisiaj posucha, to dotknie nas nieomylnie klęska głodu, jakiego nie pamiętamy. Także kapusty wielokrotnie zasadzane, wyschły do szczętu. Niemniej na łąkach i pastwiskach nie ma trawy, przeto i tu przedstawia się widok najsmutniejszy. Nie ma więc czasu do stracenia; trzeba się wcześnie ratować oględnością i dobrem wyrachowaniem, t. j. w miarę możności zatrzymywać zapasy w spichrzach, by nam nie wyszło w ostateczności odkupywać własnego ziarna od handlarzy zbożowych, którzy od dni kilku rzucili się z całą energią za wykupnem wszelkich zapasów. Ceny zboża z każdym dniem idą w górę, i tak: przed siedmiu dniami płacono zaledwie za korzec żyta po 1 rś. i kop. 50, a dzisiaj płacą (bez odstawy) po 2 rś. 25 kop.; pszenicę zaś płacą po 5 rś. 30 kop., którą przed tygodniem niechętnie odbierano po 3 rś. 60 kop. — Niekorzystna to rzecz, że nie zwracamy uwagi, a bardziej jeszcze nie staramy się o to, aby mieć wiadomości szybkie i pewne o wzroście zbóż, dojrzeniu i zbiorze onych; właśnie obecna pora owej niewiadomości stawia nas w tem położeniu, że sprzedając sami się niszczymy; bo sprzedajemy produkt z takim mozołem i nakładem z ziemi wydobyty, na chybił trafił.“

Takie położenie kraju sąsiedniego, w którym nadto ma się w krótce odbyć popis armii rosyjskiej, równie jak zakupywanie zboża do Węgier, powinno nas ziemianów ostrzedz, byśmy się pilnowali, i nie dali ułowić uganiającym się teraz gromadnie po kraju przekupniom. *W.*

Część urzędowa.

Właśnie wydane zostało nowe rozporządzenie cesarskie z dnia 20. czerwca, obowiązujące wszystkie prowincye w całej monarchii, prócz ziem włoskich i pogranicza wojskowego, na mocy którego juryzdykcya nad 57 przekroczeniami kodeksu karnego, przeniesioną została na władze polityczne (administracyjne); tudzież przepisane jest postępowanie karne, jakiego się w tych przypadkach władze te trzymać mają. Rozporządzenie to obowiązuje od 1. września r. b.

Konkursa.

N. 12.639. Posady 27 adwokatów w wschodniej Galicyi i Bukowinie; termin 31. lipca.

N. 14.373. Posada prow. kasyera przy głównym urzędzie poborowym w Krakowie za kaucyą z płacą 800 zlr., termin 1go sierpnia.

N. 2212. Posada adjunkta przy urzędzie powiat. na Bukowinie z płacą 800 zlr.; termin 20. lipca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Ołomuniec.** Na targu dnia 16. czerwca znajdowało się ogółem 166 wołów; za sztukę najlepszą płacono po 112 zlr., za podlejsze od 55 do 70 zlr. m. k.

* **Praga** 24. czerwca. Urodzaje tegoroczne wyglądają bardzo pięknie, spodziewają się przeto zbioru obfitego.

* **Kraków** d. 27. czerwca. Ceny zboża: meca pszenicy 3 zlr. 40 kr., żyta 2 zlr. 12 kr., jęczmienia 1 zlr. 35 kr. m. k.

* W **Pasawie** (w Bawaryi) zbiera się temi dniami konferencya pełnomocników państw niemieckich: Austryi, Bawaryi i Wirtembergu, w celu ostatecznego umówienia aktu żeglugi na Dunaju, aby ułatwić celny system przy obrocie okrętowej żeglugi na Dunaju.

* W **Petersburgu** zawiązało się nowe towarzystwo zabezpieczenia ogniowego, kapitał tego towarzystwa składa się z 2,4000,000 rs.

Z **Francyi** donoszą, że nieznośne upały budzą obawę rolników; zboże w wielu miejscach prawie zupełnie spalone, a wody powysychały do szczętu. Wielu z gospodarzy nie mają czem bydła poić, przymuszeni byli sprzedać je na rzeź. (Ind. Belge).

* Podczas tegorocznych kontraktów w **Wilnie**, ruch pieniężny w ogóle był niewielki; zaledwie 311,400 rs. było w obrocie, z których część włożono w kupno nieruchomości, a część oddano za obligami w lokacyę.

Z **Gdańska** donoszą: Temperatura zmienna panuje od kilku tygodni; nieznośne upały we dnie, a dojmujące zimno w nocy, wpłynęły niekorzystnie na jarzyny, zwłaszcza, że deszczu nie było od dwóch tygodni. Jedynie żyta stoją pięknie, przeto ceny zboża zaczynają się podnosić, chociaż targi zagraniczne nie uległy dotąd materyalnej zmianie.

* **Lwów.** Cena mięsa na miesiąc lipiec ustanowiona na $7\frac{1}{2}$ kr. mk.

Kronika.

* J. Excel. X. arcybiskup Baraniecki, zjechawszy do Cieszanowa na wizytę kanoniczną, po krótkiej a bolesnej słabości rozstał się d. 30. czerwca z tym światem. Zwłoki arcypasterza będą przyprowadzone do Lwowa dopiero w poniedziałek, pogrzeb zaś odbędzie się we czwartek. Później damy obszerniejszy życiorys nieodżałowanego arcypasterza.

* Dnia 5. czerwca r. b. zniszczył pożar, powstały w Korczminie obw. żołkiewskim z niewiadomych przyczyn, 15 chałup z zabudowaniami gospodarskiemi.

* Rok bieżący zdaje się sprzyjać mnożeniu się wilków, znalezione gniazda mają bowiem niezwykłą liczbę młodych. Tak w lasach Niżboreckich zabrał pobereźnik w jednem gniezdzie siedmioro wilcząt, i zaniósł je do urzędu obwod. w Zaleszczykach, za które odebrał przepisaną nagrodę.

* Jutro w niedzielę, w ogrodzie Jabłonowskiego, będzie przez towarzystwo Toldego Janosa wyprawione nadzwyczajne widowisko sztuk gimnastycznych, na zakończenie których puszczony będzie balon w powietrze.

* Przesłuchanie obżałowanych o oszukanie skarbu publicznego, w ostatecznej z nimi rozprawie zbliża się do końca. Skoro te badania się ukończą, podamy naszym czytelnikom wszystkie dowody przeciwko lub zą obżałowanymi świadczące.

Kurs Lwowski z dnia 1. lipca 1858.

Dukat holenderski		4	44
Dukat cesarski		4	47
Rosyjski pół-imperiał		8	13
Rosyjski rubel srebrny		1	35
Pruski talar kur.		1	31
Polski kurant i pięciozłotówka		1	10
Galicyjskie listy zastawne	bez kuponu	79	30
Galic. obligacye indemniz.	bez kuponu	80	36
Pożyczka narodowa	bez kuponu	82	36

Kurs Wiedeński z dnia 1. lipca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 zlr.	$82\frac{7}{16}$
detto $4\frac{1}{2}$ „ „ „	$65\frac{1}{4}$
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2\frac{1}{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	—
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83\frac{1}{8}$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	$81\frac{3}{4}$
Akcye banku narod. za 1000 zlr.	963
„ tow. kred. na 200 zlr.	$229\frac{3}{4}$
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 zlr	535
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 zlr.	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 zlr.	—
Augsburg za 100 zlr. cwancygierami	$104\frac{7}{8}$
Bukareszt za 1 zlr. *a* vista par	264
Hamburg za 100 mark. banko	$76\frac{5}{8}$
Londyn za 1 ft. szterl.	10.11
Medyolan za 300 lire austryjackich	104
Paryż za 300 franków	$122\frac{1}{8}$
Dukaty austryjackie %	$7\frac{1}{8}$
Srebro	$4\frac{7}{8}$

Przyjechali do Lwowa od 28. czerw. do 2. lipca.

PP. Dwernicki A. z Stanisławowa, Romaszkan Z. z Uherska, Romaszkan A. z Ostapia, Felsztyński L. z Bóbrki, Dunin P. z Rosyi, Kowalski A. z Birczy, Maluga J. z Rosyi, ks. Kantakuzeno A. z Jas, Szczekutyn W. z Rosyi, Gottleb K. z Dolhomościsk, Nürnberger J. z Piwowczyka, Jawornicki E. z Krakowa, Postruski K. z Putiatyniec, Turkuł F. z Seredca, Turzański L. z Dorożowa, Treter M. z Dźwiniacza, hr. Dzieduszycki Zyg. z Medowy, Grabianka K. z Rosyi, Mikuli S. z Sadogóry, hr. Dunin Borkowski M. z Winniczek, Makowski A. z Łapkowiec, Rubczyński M. z Jaśniszcza, Popiel A. z Grąziowy, Bolentie F. z Drezna, Fiedler K. z Żółkwi, Budziński M. z Rosyi, Friedberg W. z Jarosławia, Aulich E. z Brodów, Hermann L. z Rzepniowa, Morawski R. z Łukawca, Kutkowski A. z Hawłowiec, Obertyński L. z Stronibab. Łodyński H. z Milatyna, Dunin J. z Głęboki, Biliński L. z Łukawicy, Hormuzaki J. z Czerniowiec, Herthl F. z Uniatycz, Firch H. z Świdnicy, Fellner K. z Manajowa, hr. Dunin Borkowski E. z Żółkwi, Morawski A. z Rosyi, Truskolaski L. z Płonny, Szymanowski F. z Bobiatyna, Rozwadowski W. z Budziny, Biliński F. z Olszanki, Dobrzycki S. z Drohobyczy, Ilasiewicz M. z Uliczny, Biliński J. z Huty obed., Szybiński W. ze Szkła, Kozarski T. z Kurowic, Babecki K. z Byszowa, Wiwien W. z Wysocka, Lityński W. z Litwinowa.

Wyjechali ze Lwowa od 28. czerw. do 2. lipca.

PP. Rubczyński W. do Jaśniszcza, hr. Golejewski J. do Krechowiec, Botuszani K. do Krakowa, Stanek J. do Wiszenki, Siarczyński W. do Streptowa, Smarzewski A. do Złoczowa, Smarzewski F. do Tarnopola, Deboli S. do Rosyi, ks. Maurokordato M. do Karlsbadu, Budziński M. do Anglii, Bogdanowicz M. do Laszek murowanych, Czerniewski J. E. do Krakowa, Fiedebohl do Rosyi, Granatowski J. do Pielny, br. Hagen G. do Wielkich óczy, Hoppen M do Kozłowa, Krzystkiewicz P. do Dembicy, Maluga J. do Niemiec, Wiśniewski W. do Strzelisk, Wendorf A. do Truskawca, Jawornicki E. do Krakowa, Mikuli A. do Waszkowiec, hr. Golejewski A. do Hryniowiec, Bogusz A. do Koniuszek, Buchański J. i Jankowski W. do Dembicy. Bobrowski K. do Budzanowa, hr. Dzieduszycki Z. do Medowy, Dunin P. do Francyi, Głowacki W. do Hodowa, Gottleb K. do Dolhomościsk, Korytowski R. do Kipiaczki, Mezer W. do Rozdroża, Mikuli S. do Sadogóry, Parzelski T. do Hłuboczyska, Papara H. do Zubomostów, Popiel A. do Grąziowy, Padlewski W. do Chomiakówki, Rubczyński M. do Gródka, Stanek J. do Wiszenki, br Stadnicki J. do Kontyna, Stanek W. do Żendowiec, Turzański L. do Dorożowa, Żurakowski J. do Zadarowa, Makowski A. do Dembicy, Zapolski B. do Lipska, Wolański E. do Czarnokoniec, Turkuł F. do Seredca, Stanek J. do Wiszenki, Morawski K. do Podhorzec, Cielecki A. do Krakowa, hr. Dziedaszycki M. do Korniowa, Grabianka K. do Krakowa, Dwernicki A. do Mostek, Herman L. do Rzepniowa.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.